

ZAPOMNIANY AUTOR I PROBLEMISTA

Arcymistrz kompozycji szachowej Waldemar Tura i Tomasz Lissowski szykują do druku biografię Leona Tuhana - Baranowskiego, zapomnianego dziennikarza szachowego, autora księgi i podnego problemisty, niewątpliwie "Numeru 2" po Marianie Wróble w okresie międzywojennym.

Zawikłane losy Tuhana - Baranowskiego oraz jego nie wytłumaczony dotąd alians z niemieckim Wehrmachtem podczas II wojny światowej sprawiły, że stał się osobą przemilczaną przez polską literaturę szachową.

W księce, prócz partii i licznych problemów Tuhana - Baranowskiego, znajdzie się też fragmenty jego artykułów. Poniżej zamieszczamy jeden z nich, świadczący niewątpliwie o tym, że szachy w życiu tego człowieka były czymś niesłychanie ważnym.

Intermezzo: pomiędzy szachistami.

S? mistrzowie szachowi. Ale nie ma mistrza szachów.
(Aleksander Alechin)

W naszej dotychczasowej wdrówce poprzez radości i smutki partii mieliśmy do czynienia z figurami, posłusznymi narzędziami obcej inteligencji. Ale poza szachownicę stykamy się również i z tymi, co figurami szachowymi dowodzą, a którzy zebrani w kilka osób toczą przydługie dyskusje na tematy szachowe, analizują wspólnie partie, zachwycają się swymi ulubionymi mistrzami.

Szachiści to na ogół entuzjaci swej gry i jej czcobytni niewolnicy. Po kilkanaście godzin siedzą oni obok siebie, otoczeni kłębami gryzącego dymu niezliczonych papierosów. Nie zdają sprawy z biegu czasu. Nie obchodzi ich ani żona, czekająca w domu z kolacją, ani kochanka, spoglądająca nerwowo na zegarek przy stoliku kawiarnianym. S? oni obojętni na wieści ze świata, nie wzrusza ich wielki szlem, zaliczowany w pokoju obok. Nie obchodzi ich kwestie materialne, ani zagadnienia filozoficzne.

Szachiści przy partii mają inne idee i o nich tylko żni. Szachownica urasta do rozmiarów pola bitwy, figury nabierają życia, kombinacje pulsują w mózgach skrzyżowaniami linii i krótkimi spięciami urywanych wariantów. Co z tego, że żona prosi do telefonu, skoro gracz widzi manewr zamykający hetmana! Niech stygnie na stoliku obok herbata - przy szachownicy partner za chwilę się podda!

Bogini szachów Caissa żaskawie patrzy w nieprzytomne oczy swych wiernych wojowników i szepce im wciąż o nowych pułapkach, manewrach, atakach i obronach, wypadach i ofiarach.

Obok partyj mistrzów gromadzą się tłumnie maluczcy Caissy, nic a nic nie rozumiejący z dziejów rozgrywanej partii. Przykuwa ich mocniej, niż mosiężne żaczuchy, misterium dwóch zwalczających się, wyszłych od nich umysłów. Przy innym stoliku siedzi smok, poerający żywcem biedną, poczętą się ze wzruszenia owieczką. Ale owieczka z entuzjazmem przegrywa swoją partię i przyjaźnie spoglądając na oblizującego się smoka, zbiera martwe chwilowe figury do dalszej gry.

A kiedy z szachistów w gębi duszy dumny jest, że może służyć Caissie, kiedy znosząc swe dary w postaci urywanych myśli i niezliczonych błędów, wie, że są na świecie gracze, dla których jest prorokiem żaskawej bogini, przedmiotem podziwu i zazdrości.

Cóż by się stało z całym królestwem szachów, gdyby nie było na świecie fuszerów, do których tylu mistrzów można zaliczyć? Sami "mistrzowie szachów" rozgrywaliby między sobą przydługie partie remisowe, bo mistrzowie ci nie popełniają chyba błędów. Nikt by tych party

T

nie przegląda?, nikt by nie zachwyca? si? stuwariantowymi i tysi?c posuni?ciowymi kombinacjami, tak poprawnymi, ?e prowadz?cymi we wszystkich odmianach do nierozegranych. W królestwie Caissy panowa?aby niepodzielnie poprawno??, u wej?cia za? jej pa?aców strza? chrapa?aby z nudów przez dwadzie?cia i cztery godziny na dob?.

Fuszerzy to ci szachi?ci, co pope?niaj? b??dy. Ci, którzy u?y?niaj? gleb? szachow?, albowiem z ich dziwnych poci?gni?? wyrastaj? kombinacje ku chwale królewskiej gry. Fuszerzy tworz? po?rednio pi?kno szachów i rzecz zrozumia?a, ?e k?pi? si? w ich kombinacjach przez d?ugie godziny, ?e nic ich poza czarno-bia?ymi kwadracikami a nabieraj?cymi coraz to innej si?y ?yciowej, figurami - nie obchodzi. W?dzeni w dymie tytoniowym, karceni przez oburzone niewiasty, nieczuli na ?adne podniety, wszyscy, od ostatniego "po?ama?ca" dostaj?cego od ka?dego fory, a? do mistrzów szachowych, pope?niaj?cych tylko takie b??dy, ?e trzeba je przez lup? zaobserwowa? mogli ? wszyscy szachi?ci ?yj? walk? szlachetn? i równ?, a z tej walki rodzi si? niechaj abstrakcyjne, lecz szczere i zwyci?ske pi?kno!

Unikalny ID rozwi?zania: #1504

Autor: : polbase

Data ostatniej aktualizacji: 2012-12-12 12:57